Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

NR 39 (2239) | WTOREK 15 maja 1973 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

- „Bomba" sezonu wiosennego 1973!
- Możecie iść pieszo, jechać tramwajem, rowerem, koleją, autobusem, wozem i statkiem!
- Pełny spis atrakcyjnych nagród — w następnym numerze „Świata Młodych".

ALE ZA TO JUŻ DZIŚ, SPECJALNIE DLA WAS:

◆ KUKU-FRAJDA — to „BIWAK U KUKUŁKI", „RANDKA ZE SKOWRONKIEM", „OBIAD U DZIĘCIOŁA"!

◆ KUKU-FRAJDA — to trzy fantastyczne wycieczki, wykapki, wyraje!

◆ KUKU-FRAJDA — to słuchanie „co w trawie piszczy", opalanie nosów, wentylowanie płuc!

WOŁAMY WAS WSZYSTKICH: RUSZAJCIE Z NAMI NA KUKU-FRAJDĘ!

Popatrzcie na kalendarz: mamy dziś 15 maja. Przed nami miesiąc najpiękniejszej wiosny, miesiąc bujnego rozwoju zieleni, kwitnienia kwiatów. Miesiąc kukania kukułki, żabiego skrzeku, najpiękniejszego śpiewu skowronka.

RUSZAJMY WIĘC TROPEM WIOSNY! NA KUKU-FRAJDĘ „ŚWIATA MŁODYCH"!

Skrzykujemy do naszej KUKU-FRAJDY zastępy harcerskie, klasy, zespoły świetlicowe, zorganizowane paczki przyjaciół. To jest pierwszy warunek przystąpienia do naszej KUKU-FRAJDY: zespołowe uczestnictwo.

C. d. na str. 3

Ciekawe

Szkoła dla babuni

W stolicy Białorusi, Mińsku, otwarto ostatnio szkołę dla babć. Na czteromiesięcznych kursach babcie uczą się pielęgnowania wnuków i prawnuków, żywienia młodzieży i dorosłych, psychologii dziecięcej pedagogiki i higieny. Wraz z cenzusem, te dojrzałe uczennice otrzymają podręczne biblioteczki.

Wasia — poliglota

Dwukrotnie zadziwił jury olimpiady językowej w mieście Chmielnickij na Ukrainie, uczeń IX klasy, Wasyl Babijczuk. Najpierw popisał się doskonałą angielszczyzną, a następnie poprosił, aby zgodzono się na jego udział w konkursie z języka niemieckiego. I tu też osiągnął sukces.

Wasia zna ponadto język polski, zaczął się uczyć francuskiego i zamierza zabrać się do nauki kilku dalszych języków. Ten zdolny chłopiec mieszka we wsi Łapince. Ani jego ojciec — murarz, ani matka — sanitariuszka, ani nikt inny z rodziny nie zna obcych języków. **(j.k.)**

Foto: A. Kamiński

WŁADCY Skalnej Doliny

W dolinie panowała głucha cisza, przerywana jedynie odległymi odgłosami dzikich zwierząt. Górą, wyasfaltowaną ścieżką sunął tłum zwiedzających, jako że południe było ciepłe i nie padało.

Nagle ruch na ścieżce zamarł. Ludzie dostrzegli, że w tym pustym zazwyczaj, skalistym wyrobisku porośniętym jedynie rzadkimi krzakami dzieje się coś niezwykłego! Oto pojawił się tam, niewiadomo skąd rudy gad przypominający ni to pękatą jaszczurkę, ni to krokodyla, powiększonego do niebywałych rozmiarów!

C. d. na str. 4—5

CZY CHCESZ, BY TWOJE PRACE BYŁY WYSTAWIONE W BERLINIE?

Jeśli lubisz rysować i malować, WEŹ UDZIAŁ W MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE RYSUNKU I MALARSTWA na X Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów!

SZCZEGÓŁY NA STR. 5

KRAINA NIE TYLKO JEZIOR

KRAINĄ 60 TYSIĘCY JEZIOR nazywa się Finlandię. Rzeki i jeziora zajmują prawie blisko jedną dziesiątą tego kraju. Dalszą, prawie jedną trzecią jego część pokrywają bagna i podbiegunowa tundra. A w całej Finlandii wśród lasów, bagien i pól, raz po raz spotyka się — jakby rozrzucone ręką olbrzyma — ogromne, objętością swą sięgające czasem i dwudziestu metrów sześciennych, głazy. Tak ukształtował ten kraj lodowiec.

Jest Finlandia dla Polaka jednym z najbardziej egzotycznych krajów europejskiej północy. Kilkanaście kilometrów na północ od okręgowego miasta Rovanieni przebiega koło podbiegunowe. W północnej Finlandii czyli w Laponii przeżyć można zimą polarną noc, kiedy przez wiele dni nie wschodzi w ogóle słońce, a latem — podobnie nieustannie trwający polarny dzień. W końcu czerwca „białe noce" obejrzeć można i na południu. W całym kraju zmierzch i przedświt trwają długo, trudno powiedzieć, kiedy dokładnie kończy się dzień, a zaczyna noc.

Na północy w tundrze spotyka się stada reniferów, wiosną odbywają tu lęgi przylatujące do nas zimą gile, a na suchych torfowiskach porośniętych mchem żyją małe żółto-czarne, brunatno nakrapiane gryzonie — lemingi.

Ale Finlandia — to nie tylko przepiękny, pełen niespotykanych u nas uroków kraj. To również jedno z najciekawszych państw Skandynawii. W ostatnich miesiącach jego stolica, Helsinki, nie schodzi ze szpalt dzienników na całym świecie. A i stosunki Polski z Finlandią stają się coraz bliższe. W marcu odwiedził nas fiński premier Kalevi Sorsa, w kwietniu nieoficjalną wizytę złożył prezydent Finlandii, Urho Kekkonen.

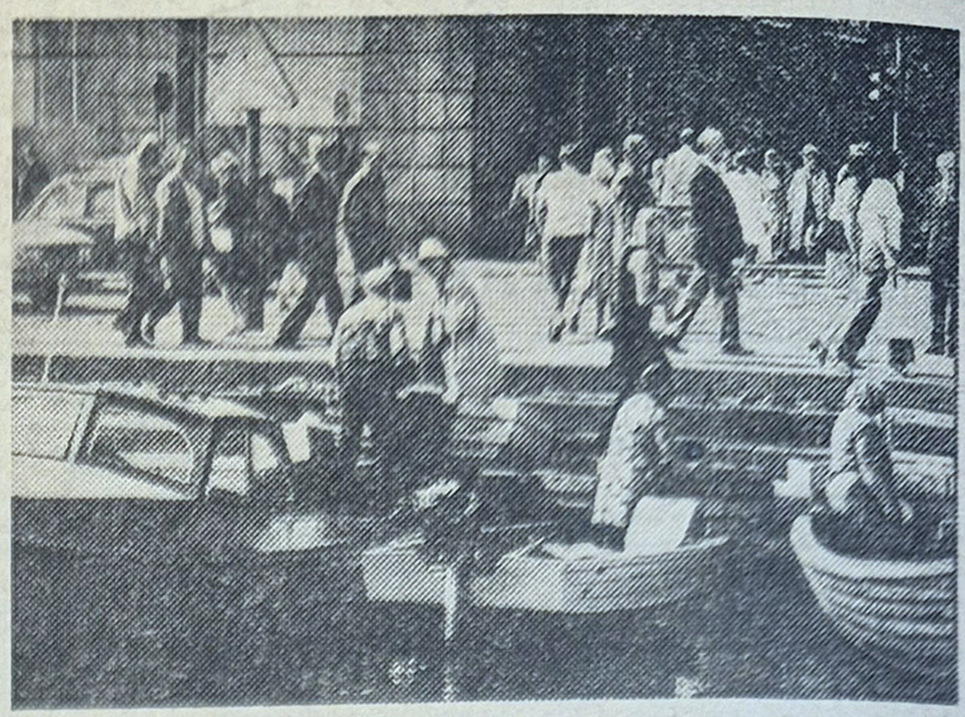

W Helsinkach morze wrzyna się zatokami i zatoczkami prawie aż do centrum miasta. Daje to niespotykane gdzie indziej uroki. To zdjęcie zostało zrobione tuż obok pałacu prezydenckiego. Na rozlokowanym tu targu rybnym świeże ryby kupuje się wprost z łodzi.

PODOBIEŃSTWO I RÓŻNICE

Podobnie jak w Polsce warunki do powstawania niepodległego państwa stworzyła Finlandii Wielka Rewolucja Październikowa w Rosji. Po ogłoszeniu przez władzę radziecką dekretu o prawie narodów do samostanowienia 6 grudnia 1917 r. sejm fiński proklamował niepodległość kraju. Naród fiński uzyskał ją jednak po raz pierwszy.

Finowie, należący wspólnie z Węgrami i Estończykami do grupy narodów ugro-fińskich, dotarli ze wschodnich krańców Europy nad Zatokę — zwaną dziś — Fińską, najprawdopodobniej w pierwszych wiekach przed naszą erą. Wyparli na północ ówczesnych mieszkańców tej ziemi, Lapończyków. Jedno z przybyłych plemion nazywało się Suomi, później tę nazwę przyjął cały naród. Nazwa Finlandia pochodzi natomiast z języka szwedzkiego.

Zanim bowiem Finowie zdołali stworzyć własne feudalne państwo, zostali w XII i XIII wieku podbici przez Szwedów. Dynastyczne wojny prowadzone przez królów szwedzkich doprowadziły do tego, że w XIX wieku Finlandia znalazła się z kolei pod panowaniem Rosji carskiej. Z okresu panowania szwedzkiego zachowało się do dziś, że język szwedzki jest drugim obok fińskiego językiem urzędowym w tym kraju.

W okresie poprzedzającym II wojnę światową rząd fiński związał się z hitlerowskimi Niemcami. Doprowadziło to do dwóch wojen fińsko-radzieckich w latach 1939—1940 oraz 1941—1944. We wrześniu 1944 r. Finlandia skapitulowała, a hitlerowcy w odwet zniszczyli północną część kraju.

W ostatnich dziesięciu latach kraj ten przeżywa burzliwy rozwój gospodarczy, staje się państwem wysokouprzemysłowionym. Stocznie fińskie budują największe lodołamacze na świecie. Szacuje się, że już połowę całej energii rzek fińskich wykorzystano dla poruszania elektrowni wodnych. W większych miastach liczne jeszcze przed kilkunastu laty drewniane, „fińskie" domki zastąpiły nowoczesne osiedla wabiące oko śmiałymi pomysłami architektonicznymi.

Jest to oczywiście rozwój kapitalistyczny i nie obywa się bez konfliktów. Towarzyszy mu ostra walka konkurencyjna. Najwyraźniej widać to na wsi, gdzie bogatsi farmerzy powiększają i unowocześniają swoje gospodarstwa, a biedniejsi chłopi nie wytrzymując konkurencji sprzedają swoją ziemię.

Opracował:
JERZY MAJKA
Zdjęcia: K. Adamowski

Trudno powiedzieć o Finlandii jednoznacznie: kraj duży czy mały. Jego powierzchnia ustępuje w Europie tylko ZSRR, Francji, Hiszpanii i Szwecji. Ludności liczy on natomiast zaledwie 5 milionów.

Znaczenie Finlandii nie wiąże się jednak ani z jej obszarem, ani z liczbą ludności. Państwo to wybierając neutralność jako podstawę swej polityki stworzyło pewien wzór niespotykany dotychczas w innych krajach. Utrzymuje dobre stosunki i bliską przyjacielską współpracę zarówno z krajami socjalistycznymi, jak i zachodnimi.

Tę politykę fińską zapoczątkowało podpisanie przez Finlandię w 1948 r. układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim. Twórcą jej był ówczesny prezydent Finlandii, Juho Paasikivi. Kontynuuje ją konsekwentnie od 1956 r. prezydent Urho Kekkonen.

Niech tę politykę scharakteryzują dwa przykłady: Do końca ub.r. Finlandia nie posiadała stosunków dyplomatycznych z oboma państwami niemieckimi. NRD i NRF miały w Helsinkach jedynie misje handlowe. Po dłuższych rokowaniach nawiązała je jednocześnie z NRD i NRF w styczniu br. Finlandia pragnie w sposób zorganizowany, na ustalonych zasadach, współpracować zarówno z Europejską Wspólnotą Gospodarczą krajów zachodnich jak i jako pierwsze państwo o innym ustroju — z Radą Wzajemnej Pomocy Gospodarczej krajów socjalistycznych.

Ta właśnie polityka zdobyła temu — jak sami Finowie o sobie mówią — małemu krajowi ogromne międzynarodowe znaczenie i zaufanie. Dlatego właśnie przedstawiciele 34 krajów, całej Europy, właśnie w Helsinkach prowadzą dyskusje przygotowujące Europejską Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy. Dlatego o Helsinkach mówi się jako o przyszłym miejscu tej największej w powojennej Europie konferencji.

DLACZEGO WŁAŚNIE W HELSINKACH?

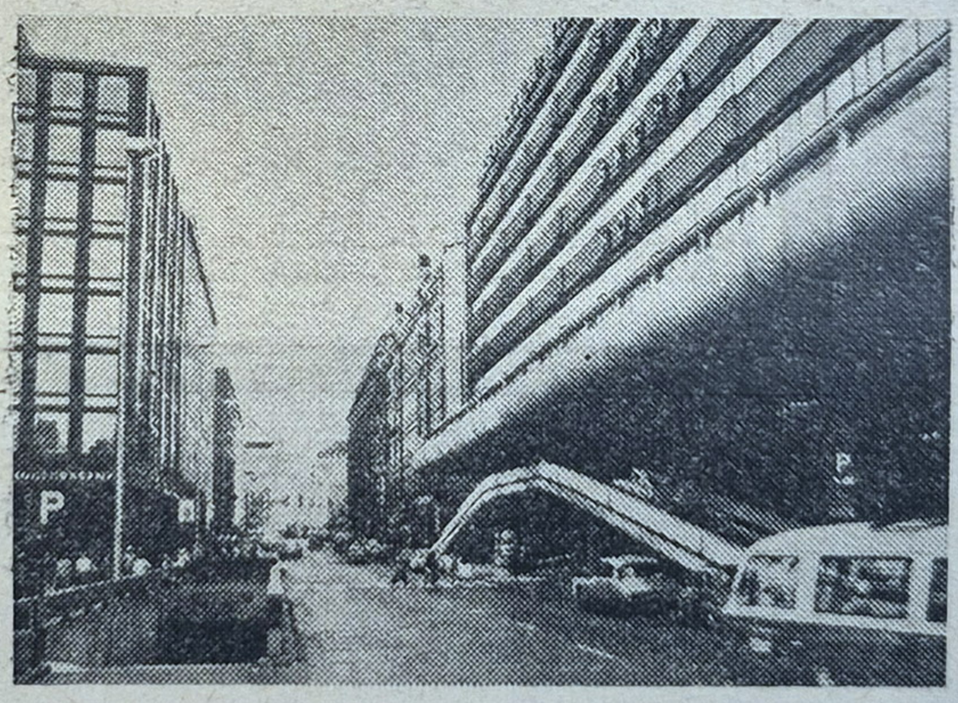

Fragment centrum Helsinek. Na zdjęciu wielki dom towarowy Stockmanna.

CO MOŻE NAS NAWZAJEM INTERESOWAĆ?

POLSKA I FINLANDIA posiadają wspólne morze — Bałtyk. Zainteresowani więc jesteśmy wspólnie, aby nie stało się ono morzem martwym. Finlandia wystąpiła z propozycją, by wszystkie państwa leżące nad Bałtykiem opracowały wspólny program ochrony jego wód. Bo Finowie, choć i powietrze, i wody w ich kraju są czystsze niż u nas, do ochrony naturalnego środowiska człowieka przywiązują ogromną wagę. Można się od nich uczyć szacunku dla przyrody ojczystej.

Ale nasza współpraca gospodarcza nie ogranicza się tylko do tego. Z krajów socjalistycznych Polska jest drugim po Związku Radzieckim partnerem handlowym Finlandii. W ub. r. wymiana między naszymi krajami osiągnęła 260 mln złotych dewizowych. Nie jest to jednak dużo, we wspólnym interesie mogłaby być ona dużo szersza. Tym bardziej, że dotychczas sprzedawaliśmy sobie nawzajem przede wszystkim surowce i półprodukty: Polska — węgiel i wyroby walcowane, Finlandia — papier, celulozę i tekturę. Ostatnio zaczyna się to korzystnie zmieniać. Zawarliśmy kontrakt na sprzedaż Finom turbozespołów energetycznych o mocy 250 megawatów, zwiększył się eksport naszych Fiatów 125p. Sami zaś dokonaliśmy w Finlandii zakupów maszyn i urządzeń, kupiliśmy 2 statki handlowe.

Finlandia — podobnie jak Polska — posiada rozwinięty przemysł stoczniowy. Istnieje więc szansa rozwinięcia współpracy tych obu przemysłów. Nasi partnerzy produkują wysokiej jakości narzędzia, maszyny i urządzenia dla przemysłu drzewnego i papierniczego, sprzedawane do wielu krajów. Niektórych natomiast rozwiniętych u nas gałęzi przemysłu — jak np. budowa samochodów — Finowie nie posiadają. Mamy więc szansę dalszego rozwoju wymiany handlowej. Trzeba tylko powoli usuwać przeszkody, jak np. obowiązujące w Finlandii ograniczenia zakupów w krajach socjalistycznych czy bardzo wysokie cła. Strona fińska zobowiązała się do tego.

Mogą wreszcie nasze kraje być dla siebie nawzajem atrakcją turystyczną. Do ułatwienia tych kontaktów przyczyni się na pewno planowane bezpośrednie połączenie promowe Polski z Finlandią.

KUKU-FRAJDA!

C. d. ze str. 1

KUKU-FRAJDA — trwa od 19 maja do 10 czerwca 1973 roku — a więc przez cztery soboty i niedziele.

Bierzcie chlebaki, prowiant na drogę, wygodne buty i hajda

na KUKU-FRAJDĘ!

A więc — w pole, popatrzeć jak falują łany zbóż, posłuchać i dojrzeć (to ważne!) skowronka,

— do lasu, posłuchać kukułki, powróżyć sobie z jej kukania,

— nad wodę — podejrzeć bociana, zobaczyć wrzeszczące czajki.

KAŻDA GRUPA UDAJĄCA SIĘ NA KUKU-FRAJDĘ MA SZANSĘ WYGRANIA NAGRÓD. Wystarczy w tym celu wziąć udział w jednej tylko wycieczce i przysłać do redakcji potwierdzony meldunek. Oczywiście, grupy i zastępy, które wezmą udział w większej ilości wycieczek w okresie naszej KUKU-FRAJDY — będą brały udział w losowaniu nagród wyższego stopnia. Pełną listę nagród zamieścimy na dzień przed rozpoczęciem KUKU-FRAJDY, a **więc 18 maja.**

PAMIĘTAJCIE! JUŻ DZIŚ ZACZNIJCIE PRZYGOTOWANIA DO KUKU-FRAJDY! W SOBOTĘ — NIEODWOŁALNIE — RUSZAMY W TEREN! DOKĄD? PODPOWIEDZIELIŚMY WAM, RESZTA ZALEŻY OD WASZEJ POMYSŁOWOŚCI!

CO MA ZAWIERAĆ MELDUNEK Z KUKU-FRAJDY?

WEŹCIE czystą kartkę z zeszytu, zegnijcie ją w poprzek na 3 równe części. W czasie całej KUKU-FRAJDY możecie odbyć 3 wycieczki. Każda część kartki — to oddzielny meldunek. W meldunku muszą się znaleźć odpowiedzi na następujące pytania:

1. **Jaki zespół bierze udział w KUKU-FRAJDZIE?**
2. **Ile osób, z której klasy?**
3. **Ile km miała trasa (w przybliżeniu), jaki był cel waszej KUKU-FRAJDY?**
4. **Jakie ptaki widzieliście i słyszeliście, jakie zaobserwowaliście ciekawe okazy wiosennej przyrody?**
5. **Dokładny adres dowódcy zespołu KUKU-FRAJDY.**

Można przysyłać rysunki zaobserwowanych ptaków a także mapki tras odbytych wycieczek. Każdy meldunek musi być postemplowany przez drużynę, szkołę, koło PTTK, świetlicę, sołtysa lub tp.

Meldunki należy przysyłać po zakończeniu KUKU-FRAJDY — do 15 czerwca 1973 r. Natomiast na listy o przebiegu naszej akcji czekamy zaraz po niedzieli.

KW

GDZIE JEST BŁĄD

Dyskusja nasza dobiega już końca. Zdania są podzielone: winna Joanna, innym razem — winna klasa. Oczywiście nie są to wszystkie stanowiska, tylko ich największa grupa. Poza nimi wielu z was porusza i inne sprawy, prezentuje jeszcze inny punkt widzenia. Przeczytajcie o tym poniżej.

WSZYSCY SĄ WINNI

Nieraz istnieją takie sytuacje, że trzeba się „zerwać", ale wszystko musi być dobrze przemyślane. Klasa nie uwzględniła, że ta ucieczka może kogoś „położyć". To był właśnie błąd klasy.

Ale Joanna też nie jest bez winy. Nie uzasadniła rezygnacji z wagarów poprawą stopnia, lecz tym, że jest przeciwniczką wagarów. Klasa zrozumiała to jako dowód, że Joanna jest do niczego, że nie można na nią liczyć, że jest po prostu lizusem, frajerem...

„J" z Warszawy

A GDYBY...

Joanno, każdy z nas chciałby wiedzieć, czy mając dobre stopnie z tego przedmiotu też zostałabyś wtedy w klasie? Dopiero znając odpowiedź na to pytanie można by rozsądzić całą sprawę.

Urszula M.

ZDZIWIENIE

Ktoś z dyskutantów napisał, że wszyscy powinni robić to, co postanowiła klasa. Jestem pewna, że znalazłoby się więcej osób, które nie zgadzały się z „decyzją klasy", ale bały się do tego przyznać. Tylko Joanna, ona jedna, postąpiła tak jak uważała za słuszne. Ale zupełnie nie rozumiem tego, że ona „woli dostawać dwóje, ale być w zgodzie z klasą". Przecież zapisano ją do szkoły tylko po to, żeby nauczyła się czegoś, i to na piątki! Nie mówię, że przyjaźń to rzecz nieważna, ale w szkole na pierwszym miejscu stoi nauka. Dziwię się Joannie, że po tym, co klasa zrobiła, ona jeszcze szuka z nią zgody.

Anka z Wrocławia

TO NIE TAK

W ubiegłym roku zdarzyła się w naszej klasie przykra historia. Pewnego pięknego dnia wszyscy zgodnie udali się na wagary. Zostali tylko dwaj uczniowie. Wystarczyło jedno słowo na ich określenie — lizusi! Postanowiliśmy nauczyć ich solidarności. Odwagi dodał nam fakt, że wagary nie wyszły na jaw. Po lekcjach dziewczęta ustawiły się rządkiem, a chłopcy trzymali lizusów. Każda podchodziła i biła ich w twarz.

Teraz wiem, że moja klasa w ohydny sposób podeptała odwagę chłopców, którzy nie chcieli iść na wagary. Trzeba sobie w końcu szczerze powiedzieć, że solidarność wśród uczniów bywa źle rozumiana.

Iwona

BEZ TRAGICZNYCH NASTĘPSTW

Porównywanie wagarów do wzniecenia pożaru jest nonsensem. W końcu nie byłoby żadnych tragicznych następstw w rodzaju pożaru, gdyby Joanna też poszła na wagary. Sądzę, że utrata dobrej oceny jest mniej ważna od utraty sympatii ogółu.

Gabriel z Katowic

ŚWIAT ARCHAICZNY

Koledzy Joanny nie wydają się być zwykłymi wagarowiczami. Wagarowicze to przecież ci uczniowie, którzy samowolnie, indywidualnie, opuszczają lekcje. W tym wypadku był to zorganizowany bunt całej grupy. Dla nauczyciela, któremu zdarzył się taki wypadek, jest to poważny powód do zastanowienia się, gdyż w większości wypadków to właśnie on jest winien za taki stan rzeczy. Nie ucieka się przecież z ciekawej lekcji, którą prowadzi miły nauczyciel.

Redakcja jest jednak narzędziem konserwatywnej szkoły. Zgodnie z zasadami wychowania pomaga nam, czytelnikom, żyć „poprawnie" w świecie takim jaki jest, z jego wszystkimi archaizmami, i kieruje nasze myśli w kierunku upewnienia się, że wszelki bunt przeciwko nauczycielom, nawet tym złym, jest wygłupem lub zwykłym lenistwem uczniów.

Michał W.
woj. warszawskie

Mimo że w najbliższym czasie przewidujemy już podsumowanie tej dyskusji, nie znaczy to wcale, żebyście zaprzestali do nas pisać na ten temat. Zawsze z niecierpliwością czekamy na wasze listy.

Oprac. ROMA JABŁOŃSKA

Foto: K. Adamowski

Ciąg dalszy ze strony 1

WŁADCY Skalnej Doliny

DWA POTWORY

Staiam na samym dnie kotliny tuż obok szczeliny wiodącej licho wie, w głąb której kopalni i miałam przed sobą cały ten obraz jak wymalowany.

Na pierwszym planie, na ciemnej skale, jakby trochę nadęty, przycupnął na czterech łapach rudy gad o podbrzuszu żółtym, ciemno centkowanym, grzbiecie pamarańczowo-brązowym, pokrytym ostrymi kostnymi narośłami. Ogon miał dość gruby i długi, za to łepek maleńki. Wredny pysk o malutkich oczkach dopełniał obrazu tego potwora.

O kilkanaście metrów dalej, prawie niewidoczny na tle krzewów zieleniał drugi, tym razem dwunożny potwór wyglądem przypominający kangura. Kończyny przednie krótkie, trójpalczaste, o ostrych pazurach, przestrzegały przed bliższym kontaktem. Mała główka drapieżnika zakończona... dziobem, a osadzona na długiej giętkiej szyi skierowana była w stronę widzów na górze!

Nagle ci ze ścieżki, zupełnie niespodziewanie zaczęli zbiegać po zboczu w dolinę, żeby przyjrzeć się z bliska tym bądź co bądź niezwykłym okazom.

Wiedziałam, że to niemożliwe, a jedak byłam niemal pewna, że „rudy" łypnął okiem w kierunku biegnących, jakby chcąc się upewnić, z której strony zagraża mu większe niebezpieczeństwo...

SKĄD SIĘ TU WZIĘŁY?

W chwili obecnej nie ma jeszcze w Skalnej Dolinie żadnych gadów. Tamte, dwa, które nieliczni zwiedzający mieli możność oglądania z daleka — zostały przewiezione z gabinetu dyrektora ZOO pana dr Zygmunta Zielińskiego specjalnie po to, by je mógł „Świat Młodych" sfotografować i przedstawić czytelnikom. Ale przyjdzie czas, kiedy kotlina zapełni się rekonstrukcjami mieszkańców Ziemi sprzed około stu milionów lat. Będą to gady, zamieszkujące w okresie kredowym obszary dzisiejszej Azji Centralnej.

I tak przy wejściu do doliny, powita zwiedzających gad roślinożerny **zauropod olbrzymi,** którego długość dochodzi do dwudziestu metrów!

Dalej obejrzeć będzie można największego lądowego drapieżnika wszystkich czasów — czternastometrowego **tarbozaura** w pogoni za **gallimimusami,** dużo

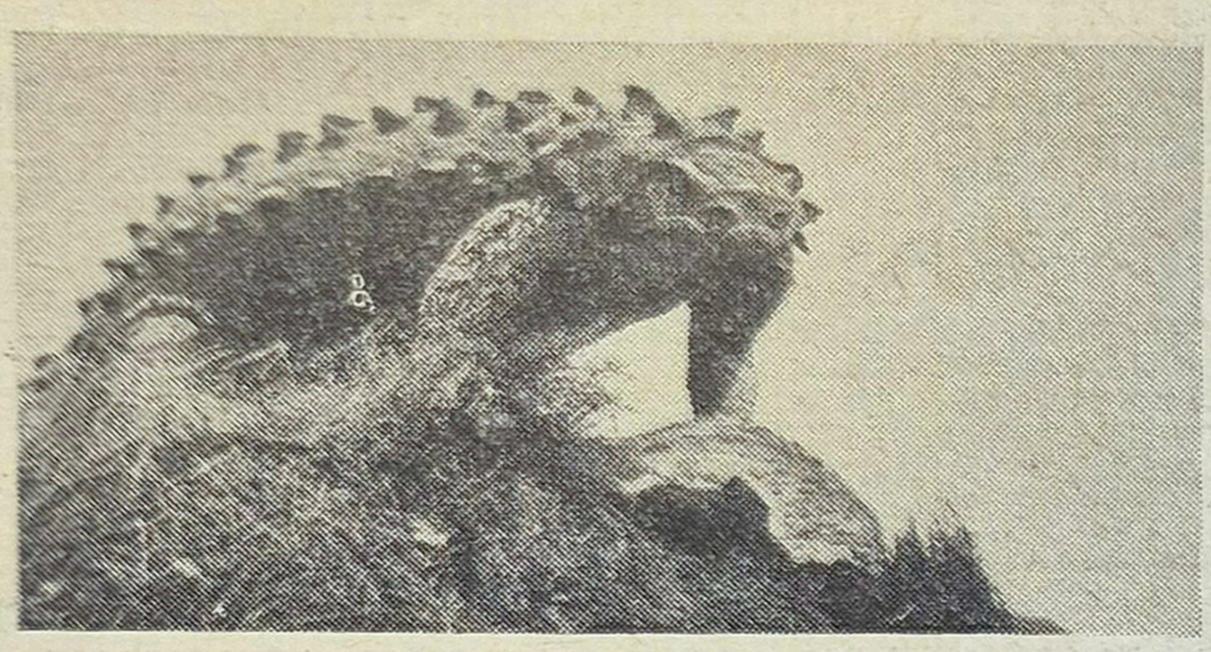

To jest właśnie „rudy" — dinozaur pancerny. Te ciężkie czworonożne gady roślinożerne osiągały długość sześciu metrów. Nie posiadały one zdolności szybkiego biegu ratującego przed atakiem drapieżników. Wyrostki kostne na grzbiecie tych zwierząt spełniały rolę osłony przed wrogiem niby pancerz. **Foto: A. Kamiński**

O czym radzi rada drużyny

W kolejce po bilety do kina stało kilku chłopców.

— Ty to masz dobrze — mówi jeden — nic nie musisz robić, tylko pochwały zbierasz. My się napracujemy i nawet pies z kulawą nogą tego nie zauważy. Na obóz też wyjedziesz bez problemów. Tylko my musimy walczyć o miejsca. A rozkazywać to i ja umiem. Już lepiej założyć grupę na podwórku. Tam nie ma ważniaków, zaraz przytrą nosa.

Chłopiec, do którego kierowano te słowa ze spokojem wycedził w kierunku kolegi:

— Musi być jakiś porządek. Władzę trzeba szanować. Jak będziesz w radzie drużyny, to też będziesz rozkazywał. Od tego jest przecież rada.

Od czego jest rada?

Chłopcy z 35 drużyny harcerskiej im. Tadeusza Zawadzkiego - „Zośki" mówią krótko: „OD WSZYSTKIEGO". No bo jeśli w sanatorium przebywa 55 chłopców a z tego 40 należy do harcerstwa, to drużyna jest potęgą.

Na początku roku harcerskiego trzeba zrobić plan pracy na cały rok. To wcale nie jest łatwo ułożyć taki plan, żeby każdy znalazł coś ciekawego. Projekt harcówki też zatwierdzała rada, i sprawności przyznaje, i dopuszcza do przyrzeczenia, i nadaje prawo do noszenia chusty. Nic się nie dzieje w drużynie bez jej wiedzy.

Kto kogo wychowuje?

Najgorsze są problemy wychowawcze — stwierdza przyboczny. — Ciągle trzeba się zastanawiać czy nasza decyzja jest sprawiedliwa. Na przykład dzielimy zadania dla uczczenia Roku Kopernika. Są łatwiejsze i trudniejsze. I trzeba zdecydować: Czy najtrudniejsze zadania dać „Śmiałym", bo są najstarszym zastępem? Ale zastęp ten dopiero powstał więc może na początku nie trzeba ich zniechęcać zbyt dużymi trudnościami? Więc może „Kolumbom" — zastępowy jest taki energiczny? A może lepiej „Niezłomnym"? — oni zajęli I miejsce w punktacji między zastępami, ale to znowu najmłodszy zastęp?!...

— Jeszcze trudniej jest decydować o przyznaniu sprawności mówi Janusz. — Czy można np. dać sprawność kuchcika tym chłopcom, którzy zaprosili drużynę na własnoręcznie przygotowane placki ziemniaczane? A jeśli oni nie potrafią upitrasić nic innego, to co z nich za kuchciki?

Sporo kłopotów mieli też przy **ocenie sprawności** pieczonego ziemniaka. Zastęp „Polan" po prostu nie wykonał swojego zadania. Mieli posprzątać po ognisku, a... ulotnili się jak kamfora. Łatwo powiedzieć: nie dać sprawności! Ale podjąć taką decyzję gdy zastępowy „Polan" jest najbliższym przyjacielem... A do obowiązków członków rady należy też podejmowanie takich decyzji.

Współpracować, ale bronić swoich interesów

W drużynie jest 5 zastępów, które stale ze sobą rywalizują. Tablica punktacji wisi przed harcówką, żeby każdy widział, kto jest w tej chwili najlepszy.

— No właśnie — mówi Krzysiek. — Podsumowano już punktację za ostatni okres, a ja nie upomniałem się o punkty dla naszego zastępu za dekorację sali na pożegnanie karnawału. Gdyby doliczono nam te punkty, to mój zastęp zająłby pierwsze miejsce, a tak „Niezłomni" nas wyprzedzili.

— Gapowe się płaci! — śmieją się koledzy — ale wpisuj te punkty na następny okres!

Aktualnie głównym zadaniem zastępu „Niezłomnych" jest pomoc przy budowie drogi od szpitala do sanatorium. Trzeba rozrzucić 60 kopców piasku. Ale jak to zrobić, kiedy piasku jeszcze

Jesteśmy tu po to, by bronić interesów naszych zastępów.

ZASZCZYTY CZY OBO

mniejszymi, bo zaledwie sześciometrowymi gadami. Temu atakowi przyglądać się będzie **dinozaur pancerny,** właśnie ów „rudy" ni to jaszczur, ni to krokodyl, postać mimo odrażającego wyglądu całkiem niegroźna, bo roślinożerna. **Gallimimusa** żerującego nad brzegiem zbiornika wodnego, okazy **dinozaurów rogatych,** gniazda gadzie z jajami, z których wykluwają się małe, **żółwie, krokodyle** a także dwa walczące ze sobą osobniki — roślinożernego z drapieżnikiem spotkacie w Skalnej Dolinie. Cała ekspozycja — kilkanaście gadów mniejszych i kilkanaście większych opracowana została przez Zakład Paleozoologii Polskiej Akademii Nauki, Zakład, którego pracownicy naukowi uczestniczyli w latach 1963—1971 w polsko-mongolskich ekspedycjach paleontologicznych na pustynię Gobi.

Park Kultury i Wypoczynku w Chorzowie należy do instytucji pełnych inicjatywy. W skład parkowych włości wchodzi również Ogród Zoologiczny, na którego terenie znajduje się pocegielniane wyrobisko zwane Skalną Doliną.

Myśl, jak ową Dolinę zagospodarować długo nie dawała spokoju dyrekcji Parku. Ze względu na położenie (dużo niżej od kanalizacyjnych i wodnych ciągów) nie można tam urządzić wybiegu dla zwierząt. Z kolei szczeliny wiodące w głąb starej kopalni, której chodniki ciągną się pod Parkiem przeszkadzają w urządzeniu basenu.

Decyzja, aby Skalną Dolinę powierzyć władaniu kopalnych gadów zapadła po sukcesach odniesionych przez polskich paleontologów na pustyni Gobi.

Na zdjęciu przedstawiamy wam Skalną Dolinę, z dorysowanymi na niej przez naszego grafika gadami. **Foto: S. Kuźel**

CO MAJĄ WSPÓLNEGO GADY ZE STOCZNIĄ?

Zdawać by się mogło, że gady kopalne nie mają nic wspólnego z nowoczesnym budownictwem okrętowym. Okazuje się, że jednak mają. Otóż rzeźby tych prehistorycznych kręgowców, według modeli opracowanych przez naukowców, wykonane zostaną na żelaznych konstrukcjach z cementu z gipsem, a pokryte sztucznym tworzywem, takim, z którego stocznia w Ustce buduje ratunkowe szalupy. Kierownictwo Parku Kultury i Wypoczynku wysłało do stoczni w Ustce, na przeszkolenie, rzeźbiarzy, którzy owe gady będą odtwarzać. Technika pracy w żywicach epoksydowych (tak się owe tworzywo nazywa) wymaga bowiem nie tylko rzeźbiarskich umiejętności.

Pierwszy gad — gallimimus jest już na ukończeniu. Żeby jednak obejrzeć je wszystkie, trzeba będzie poczekać kilka lat. Skalna Dolina musi bowiem przybrać wygląd Ziemi sprzed około stu milionów lat. Trzeba też wybudować tam schody, przejścia, wyasfaltować dróżki oraz wmurować w skały postumenty, na których gady staną. Nad ekspozycją pracuje już cały sztab ludzi. Będzie to bowiem pierwsza tego rodzaju stała wystawa gadów kopalnych w naszym kraju a kto wie, czy i nie w Europie. Większość okazów wybranych do rekonstrukcji to nowe dla nauki gatunki, opisane przez polskich paleontologów.

WIESŁAWA MROCZEK

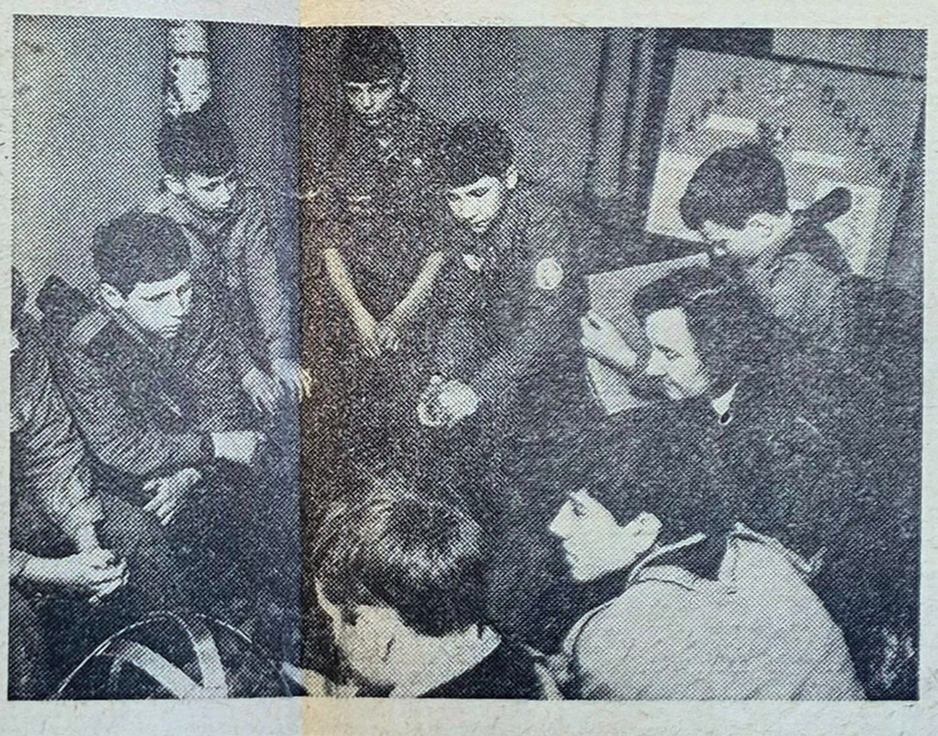

Wszystkie problemy da się rozwiązać w kręgu przyjaciół.

OWIĄZKI?

nie ma? Kiedy go wreszcie przywiozą, trzeba będzie to zrobić bardzo szybko. Jeden zastęp wtedy nie da rady, musi pomóc cała drużyna.

— Zrobi się — decydują chłopcy — ale punkty do współzawodnictwa będą się liczyły dla wszystkich zastępów. 10 punktów za godzinę pracy dla każdego harcerza.

— W radzie zasiadamy po to, by oceniać i planować pracę całej drużyny i by bronić interesów własnych zastępów — mówią chłopcy.

Raz w miesiącu mają zbiórki specjalne: śpiew przy kominku albo gry i zabawy. Muszą się uczyć czegoś nowego, żeby chłopakom podobało się w zastępach, żeby było ciekawie. A do punktacji to też się liczy. Bo za każdego harcerza, który nie zna piosenki lecą punkty karne. Dlatego ich drużyna naprawdę potrafi śpiewać.

* * *

Chłopcy, którzy rozmawiali pod kinem chyba nie zupełnie mieli rację. Zasiadanie w radzie drużyny to z pewnością zaszczyt, ale też i dużo poważnych obowiązków.

HANNA CUDOWSKA
Foto: K. Adamowski

FESTIWALOWY KONKURS SZTUKI

„Wzywamy wszystkie dziewczęta i chłopców całego świata do udziału w międzynarodowej wystawie rysunków i malarstwa. Najciekawsze Wasze prace zostaną wystawione w „Galerii Przyjaźni" w czasie X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studetnów w Berlinie w 1973 roku" — wzywa apel Polskiego Komitetu Przygotowawczego.

Konkurs otwarty jest dla wszystkich — od lat 5 do 16 — którzy lubią rysować i malować. Nagrodą jest wystawienie prac na berlińskim Festiwalu. Prócz tego wśród trzech rodzajów prac zostaną rozlosowane trzy adaptery „Mister Hit" oraz nagrody książkowe. A tematyka? Jest bardzo szeroka: nauka w szkole, działalność w organizacji, przyjaźń, życie w rodzinie, sport i turystyka, a także zwyczaje ludowe oraz wizja przyszłości naszego kraju.

Technika prac: rysunek, akwarela lub tempera, malarstwo olejne. Rozmiary oraz ilość nadsyłanych prac nieograniczona. Każda praca musi zawierać na odwrocie dokładny adres autora, wiek i klasę. Należy jednak liczyć się z tym, że niektóre prace nie wrócą do autorów.

Prace należy nadsyłać **do dnia 31 maja 1973 roku** pod adresem:

Główna Kwatera ZHP
Wydział Propagandy
ul. Konopnickiej 6
00-491 WARSZAWA

Odczytane przez polskich naukowców

Prośby do bogini Hator

Mało chwalebny zwyczaj pisania przez turystów własnych imion czy inicjałów na starych murach nie jest wynalazkiem naszej epoki. Ma on bardzo stare tradycje sięgające czasów faraonów.

Podczas dokładnych badań odkrytej przez polskich naukowców ze Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej UW kierowanej przez prof. dr Kazimierza Michałowskiego — świątyni Totmesa III w Deir el Bahari, w Górnym Egipcie — znaleziono wiele dziwnych napisów. W ruinach świątyni obok „oficjalnych" inskrypcji głoszących chwałę bogów i sławiących potęgą faraonów, znaleziono liczne napisy zostawione przez starożytnych pielgrzymów czy turystów.

Napisy te wykonane tuszem przetrwały na kolumnach świątyni chronione grubą warstwą gruzu i piasku. Część z nich była dziełem pielgrzymów, inne zostawili ludzie znajdujący się jak gdyby na delegacjach służbowych — rybacy, handlarze, urzędnicy, czy niżsi rangą kapłani.

Badania prowadzone przez polskich naukowców pozwoliły ustalić treść, charakter i historię powstania tych napisów. Świątynia Totmesa III zbudowana w XV wieku przed naszą erą zmieniła w kilka stuleci później swój charakter. Częściowo zburzona przestaje już służyć jako miejsce kultu faraona — staje się przybytkiem ludowego kultu bogini Hator. Odwiedzający miejsca kultowe pielgrzymi czy turyści wypisywali swoje imię lub prośby pod adresem bogini.

Najczęściej używano starej formułki zapożyczonej z dawnych tekstów literackich. Brzmiała ona: „napełnij mój brzuch, odziej mój grzbiet, spraw, aby usta moje nie mówiły kłamstwa". Były też prośby bardziej osobiste. Ktoś prosi o pomyślność dla siebie i swojej przyjaciółki, pięknej tancerki imieniem Nefertari, inny z „autorów" zarzuca znów bóstwu niewdzięczność i niesolidność — „dałem ci duże dary, najlepszą oliwę i piękne tkaniny — a ty co?" — głosi napis.

Na kolumnach świątyni znaleziono około pięćset tego rodzaju napisów — każdy podpisany imiennie i pełnymi tytułami piszącego. Być może napisy wykonywali za drobną opłatą zawodowi pisarze, gdyż styl i charakter pisma wielu tekstów wykazuje duże podobieństwo. Napisy były datowane, można więc ustalić, że powstały w okresie 100—150 lat za czasów panowania Ramesydów tj. między rządami Ramzesa IV a Ramzesa IX w XIII i XII wieku p.n.e.

Warto wspomnieć, że starożytni Egipcjanie mieli manię podpisywania się na murach wierząc, że ich egzystencja w zaświatach uzależniona jest od istnienia śladów dawnej osobowości — choćby w postaci utrwalonego w napisie imienia.

(jk)

WIDMO w zamku KERMOAL

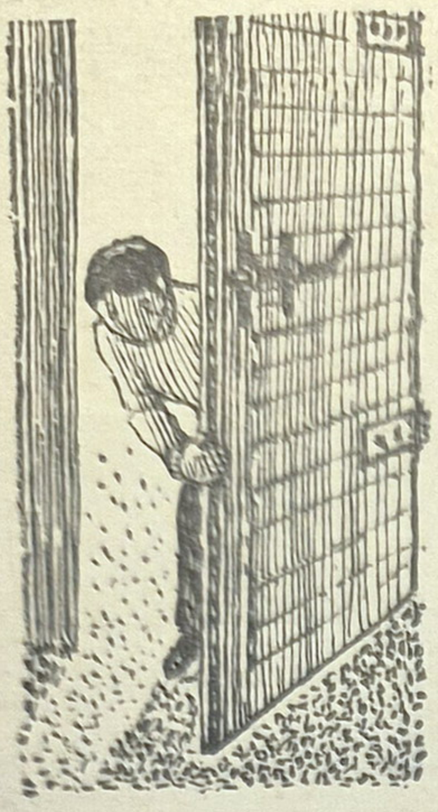

Znalazł się nad zaniedbanym warzywnikiem z inpektami o potłuczonych szybach. Dalej widnieje tylko ślepa ściana domu o zamkniętych okiennicach. Bez Atu zwinnie zeskakuje i rozgląda się. Dom zasłania stajnię, ale Bez Atu znajdzie ją na pewno, idąc na prawo.

Wychodzi na alejkę, którą pełzną ślimaki. Z bliska ogród wydaje się zupełnie zaniedbany. Van der Troost, co prawda, nie zatrzymuje się tu na długo. Ta część majątku widocznie zupełnie go nie interesuje.

Bez Atu zaczął właśnie zastanawiać się, którędy by tu przedostać się na podwórze, kiedy odkrył małą furtkę, łączącą podwórko z ogrodem. Zamknięta jest oczywiście tylko na zasuwkę. Szczęście go nie opuszcza. W jednej chwili znalazł się na podwórzu. Na lewo stał dom mieszkalny, po prawej stronie, jak przypuszczał, wydłużony budynek stajni. Teraz trzeba zaryzykować.

Bez Atu musi przyznać, że się boi. Ale jego złe samopoczucie ma również inną przyczynę. Od dłuższego czasu zachowuje się jak złodziej. Zakradł się przez mur, teraz się chowa: nie wygląda to zbyt pięknie. Ma oczywiście na to wszystko usprawiedliwienie. Gdyby szofer Van der Troosta, nie znalazł się wczoraj o północy u Robionów... Przecież to on zaczął! On nie zawahał się wśliznąć nieproszony do Kermoalu. „Zresztą — myśli Bez Atu — opowiem to wszystko ojcu. On osądzi. To jego zawód!" I śmiało wychodzi na podwórze.

Przybiera niedbałą minę, jakby był co najmniej krewnym Holendra. Jeśli ktoś zobaczy go przypadkiem przez bramę, nie będzie zaintrygowany. Oto boks. Nie dociera stamtąd żaden odgłos. Bez Atu popycha drzwi.

Jak to? Gdzie jest koń? Nie ma konia. Kiedyś była tu stajnia, ale obecnie pomieszczenie jest puste i to z całą pewnością od bardzo dawna. Bez Atu wchodzi głębiej. Widzi za drzwiami kilkanaście skrzynek ustawionych w stos. Ze szpar między deskami wiek sterczy słoma. Na najbliższej leży jeszcze młotek i gwoździe. Czyżby cztery odgłosy kopyt końskich były uderzeniami młotka?

Bez Atu jest załamany. Nigdy nie będzie dobrym detektywem: ma za dużo wyobraźni. Oto zwyczajni ludzie spokojnie pakują jakieś skrzynie, a jakiś głupek natychmiast podejrzewa ich, że są w zmowie z tajemniczym koniem, który... Dość! Tylko siąść i płakać.

Zaraz, zaraz... a oderwany guzik? Na pewno należy do Heinricha, a znalazł się w zaciśniętej dłoni rannego!

Bez Atu jest coraz bardziej strapiony. Nie ma tu już nic do roboty. Ale co dalej? Zawraca z drogi. Jest jednak bardzo podekscytowany. Tylko dlatego nie decyduje się na odwrót. Jeszcze nie! Budynek mieszkalny jest tuż. Jedno z okien jest uchylone. Nie zaszkodzi lepiej się rozejrzeć. Stajnia jest pusta, niech będzie! Ale złoty konik jest pewnie gdzieś ukryty, może o dwa kroki stąd?

Bez Atu ma świadomość, że w dalszym ciągu snuje jakąś bajeczkę, że znowu bredzi, jest niepoprawny. Zdaje sobie jednak również sprawę, że nie byłoby źle dowiedzieć się czegoś więcej o Van der Trooście. To zaważa na jego decyzji. Popycha więc ostrożnie otwarte skrzydło okna i wślizguje się do środka ze zwinnością, która jego samego zdumiewa. Przecież nigdy nie miał uzdolnień do ćwiczeń wolnych!

Znalazł się w jadalni. Banalne urządzenie mieszkań do wynajęcia. Na ścianach smętne obrazy. Cisza. Ciekawe, że agencja nie przysłała służącej! Bez Atu na czubkach palców przekrada się do hallu, rzuca szybko okiem do sąsiednich pomieszczeń; pozbawiony wdzięku salon, dwa pokoje o nieokreślonym przeznaczeniu wychodzące na warzywnik. Następnie kuchnia. Ale widać, że nikt z niej nie korzysta. Holender i jego szofer stołują się widocznie w hotelu.

Bez Atu wchodzi cicho na piętro. Pierwszy pokój na prawo to gabinet Van der Troosta. Może będzie tu coś interesującego. Chłopiec starannie ogląda pokój, ale nie znajduje tu niczego szczególnego — tylko etui z cygarami pana domu i plan Kermoalu rozłożony na stole. Plan z broszurki notariusza. Duchizau musi mieć taki sam. Jednym słowem nic nadzwyczajnego.

Drugi pokój na prawo: sypialnia Van der Troosta. W szafie znajduje się jego bielizna i wiszą garnitury. Jeszcze nie jest posprzątane; piżama Holendra leży w nieładzie na łóżku. W sypialni więc nie ma również żadnych podejrzanych śladów. Zresztą Van der Troost prawdopodobnie nie ma pojęcia, co knuje się wokół niego. Jego szofer może być nicponiem, podczas gdy on sam najuczciwszym człowiekiem. Nieco zniechęcony Bez Atu przechodzi przez korytarz

i otwiera trzecie drzwi. Natychmiast wstrzymuje oddech.

Pokój tonie w mroku; grube firanki zasłaniają okna. W świetle nocnej lampki Bez Atu zauważa duże łóżko i postać leżącego w nim mężczyzny. Jego oddech jest regularny. Śpi. W miarę jak Bez Atu oswaja się z półmrokiem, twarz śpiącego staje mu się znajoma... Ranny... Bandaż spowijający głowę nieznajomego zmienia mu rysy i wyraz twarzy, ale to na pewno on...

Bez Atu odrywa wzrok od rannego i lustruje z kolei nocny stolik, na którym leży paczka waty, stoi duża butelka eteru, karafka ze szklanką i fiolka z pastylkami. Następnie wzrok Bez Atu przenosi się na meble i wręcz nieruchomieje... Na stole pośrodku pokoju stoi złoty konik!

Bez Atu bezszelestnie podchodzi do stołu i dotyka figurki. Tak, to ta sama. Co to wszystko znaczy? Teraz już nie sposób łudzić się, że Van der Troost nie orientuje się, co się u niego w domu dzieje. Co on knuje? Kim jest spokojnie śpiący człowiek? Czy został poddany działaniu jakiegoś narkotyku, uśpiony? Patrząc na jego wygładzoną, odprężoną twarz można sądzić, że spokojnie przychodzi do siebie po potyczce, z której wyniósł rozbitą głowę... Jego ubranie leży złożone na krześle. Bez Atu obmacuje je pospiesznie. Teraz też nie znajduje żadnych dokumentów.

Nigdy nie był w bardziej kłopotliwej sytuacji. Jeśli uda się na policję, będzie musiał najpierw wyjaśnić, w jaki sposób znalazł się u Van der Troosta, a to może na niego ściągnąć duże nieprzyjemności; jeśli będzie bierny, tamci będą mieć dość czasu, aby ukryć rannego... i może już nigdy go nie odnajdzie. Jeśli zadali sobie trud, aby go porwać w nocy z zamku, to na pewno nie po to tylko, żeby ofiarować mu locum i opiekę. A nawet możliwe, że nieznajomy uciekał przed swymi prześladowcami, kiedy Bez Atu szukając śladów konia-widmo natknął się na niego. Trzeba więc podjąć natychmiast decyzję, zadziałać w interesie nieznajomego. Bez Atu jest niewątpliwie w gnieździe przestępców!

Wycofuje się w kierunku drzwi, kiedy nagle dobiegają go z parteru głosy. Za późno! Powinien był pamiętać o bezszelestnym bentleyu, który niczym powiew wiatru przemknął podwórze i teraz Bez Atu jest uwięziony, zgubiony... Jaouenowie myślą, że spędza miło czas włócząc się po okolicy, a on tymczasem jest uwięziony w tym pokoju i za chwilę wpadnie w łapy niebezpiecznych bandytów! Nie ma dla niego ratunku... został istotnie bez atu. Jego mocną stroną w tej grze jest tylko zimna krew i spryt. Na korytarzu podłoga już trzeszczy pod ciężkimi krokami. Huczy śmiech Van der Troosta, potężny śmiech ludożercy! Żeby tylko pies nie był z nim.

Bez Atu, zlany potem, rozgląda się gorączkowo za jakąś kryjówką. Szybko! Pozostaje mu tylko kilka sekund... Rzuca się do okna i odchyla ciężkie zasłony. Jest za nimi dość miejsca dla kogoś szczupłego. Przykleja się do okna, ale porwany ciekawością silniejszą niż strach, zbliża oko do szpary.

Hałas obudził śpiącego. Siada na łóżku i próbuje spuścić nogi na ziemię. Wchodzi Van der Troost, a za nim szofer. Mężczyzna jest przerażony. Cofa się w pościeli, jakby w obawie przed uderzeniem. Lecz Van der Troost nie ma wojowniczych zamiarów. Wyciąga cygaro i statecznie je zapala, po czym zaczyna mówić. Nie ma po co zadawać sobie trudu, by zrozumieć — to po holendersku. Chociaż nie... Bez Atu rozpoznaje w przelocie niektóre słowa: to niemiecki. I pomyśleć, że niemiecki jest drugim obcym językiem w szkole. Dlaczego tak go zaniedbał? Może znajomość tego języka uratowałaby mu teraz życie. Postanawia twardo, że gdy się wykaraska, nadrobi zaległości.

Van der Troost się śmieje. Wskazuje ręką to na Heinricha, to na rannego. Heinrich z kolei wypowiada kilka słów, które jakby uspokajają nieznajomego. Ranny wzrusza ramionami, robi gest, który znaczy: „Drobiazg. Z tego się nie umiera!" Potem odwija bandaż, odrywa opatrunek przykrywający olbrzymi siniec. Van der Troost pochyla się nad nim.

— *Sehr gut!* — oświadcza z uśmiechem i poklepuje przyjaźnie mężczyznę po ramieniu.

— *Entschuldigen Sie* — mówi Heinrich.

Tym razem Bez Atu zrozumiał, że Heinrich prosi o wybaczenie. Ale za co? Nigdy jeszcze ciekawość Bez Atu nie była rozpalona do tego stopnia. A teraz Heinrich ściska dłoń mężczyzny, który siada znów na łóżku, ale z żywością kogoś, kto odzyskał nagle zdrowie.

C.d.n.

Ilustrował BOGDAN ZIELENIEC

OD JUTRA NA POLSKIEJ ZIEMI

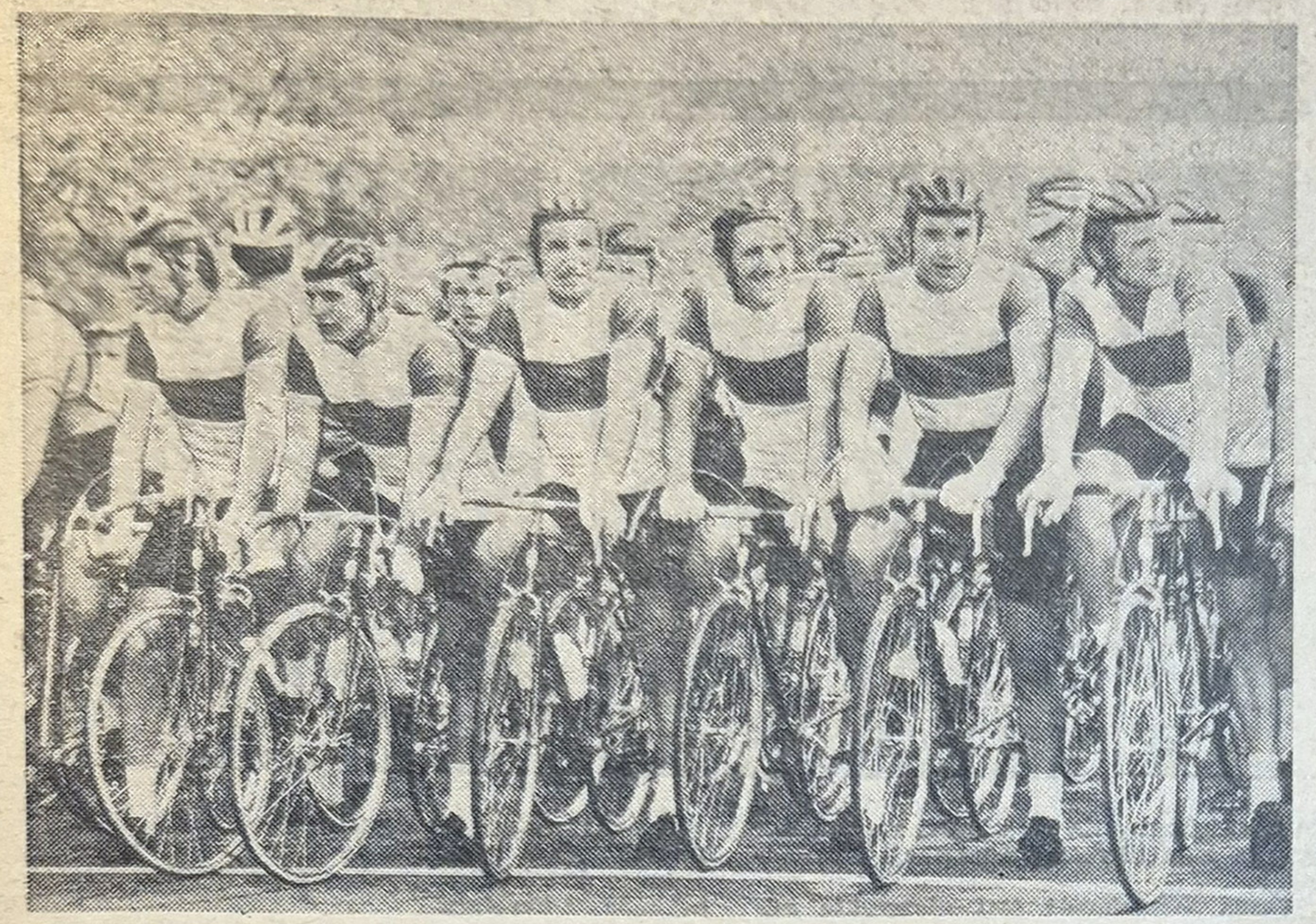

Oto nasza reprezentacyjna szóstka kolarzy — uczestników XXVI WP. Od lewej: Lucjan Lis, Andrzej Kaczmarek, Zbigniew Krzeszowiec, Ryszard Szurkowski, Mieczysław Nowicki, Stanisław Szozda. Foto: M. Świderski

Od pięciu już dni blisko stu kolarzy — reprezentantów siedemnastu państw rywalizuje na trasie XXVI Wyścigu Pokoju o miano najlepszego, o miano najlepszej drużyny. Kolarze mają już za sobą pięć etapów, w tym czeskie kopce i większość górskich premii. Dziś, 15 maja cieszą się w Tatrzańskiej Łomnicy z zasłużonego odpoczynku. Nabierają sił do ostatniego górskiego etapu — z Tatrzańskiej Łomnicy do Krakowa. Jutrzejszy etap będzie pierwszym etapem na polskiej ziemi.

Z Krakowa (17.V) trasa Wyścigu Pokoju wiedzie do Kielc (długość etapu 118 km). 18.V odbędzie się próba, która zdaniem ekspertów zakończy decydującą fazę Wyścigu Pokoju — 40 kilometrów jazdy na czas ze Starachowic do Radomia. Dalsza trasa zapowiada się jako łatwiejsza. Niemniej jednak tego samego dnia kolarze pojadą jeszcze 128 km z Radomia do Warszawy. 19 maja 145 km z Nieporętu do Włocławka, a 20 maja po starcie w Toruniu meta 150-kilometrowego etapu w Poznaniu.

Po dniu przerwy kolarze odbędą podróż pociągiem do Lubina, skąd nastąpi start do Goerlitz już na terenie NRD. Długość etapu 110 km. Dalej kolejno z Goerlitz do Drezna — 100 km, z Drezna do Halle — 168 km, z Halle do Poczdamu — 157 km i 26 maja z Poczdamu do Berlina — 86 km.

Dziś kolarze odpoczywają. Od jutra będziemy wszyscy serdecznie oklaskiwać ich na kolejnych etapach wiodących przez polską ziemię, życząc im Szerokiej Drogi!

(J.K.)

POMNIK PSA

Cała rodzina zachwycała się kilkumiesięcznym, wesołym pekińczykiem. Postanowiono wystawić mu pomnik. Tego trudnego zadania podjęła się Urszula, bezpośrednia opiekunka pieska. Wspólnie z koleżankami klasy rozpoczęła realizację filmu pt. „Bacilla", ponieważ takie imię ma pies. Kłopotów z wyprodukowaniem filmu było sporo. Twórcy założyli, że świat przedstawiony w filmie ma być widziany oczami psa, a więc z wysokości 10 cm nad ziemią. Operator miał nie lada trudności, ponieważ musiał prawie czołgać się po ziemi z kamerą. Bacilla natomiast poczuła się prawdziwą gwiazdą filmową i zaczęła kaprysić. Nie chciała słuchać wskazówek reżysera i poruszała się na planie zdjęciowym jak chciała. Ujęcia trzeba było powtarzać kilka razy.

W tej chwili film jest już w fazie udźwiękowiania, czyli autorzy piszą komentarz i nagrywają go na taśmę magnetofonową. Będzie to komentarz nietypowy, ponieważ pies sam będzie mówił o swoim życiu, oczywiście głosem właścicielki.

Otaczająca człowieka przyroda, świat zwierząt są obecnie modnymi tematami filmów realizowanych w Szkolnym Amatorskim Klubie Filmowym „Jaś", działającym przy Liceum Ogólnokształcącym w Pyskowicach k/Gliwic. Jednak najwięcej filmów wykonywanych w klubie dotyczy spraw młodzieży. Jeden z tych filmów zatytułowany „Wśród nas", mówiący o różnych postawach młodzieży, zrealizowany przez Małgosię Smaczną i Krystiana Kloca, brał udział w przeglądzie filmów krajów RWPG, który odbył się w Czechosłowacji w 1971 roku.

Poza tym do największych sukcesów klubu należy zdobycie na II Ogólnopolskim Przeglądzie Amatorskiej Twórczości Młodzieży Szkolnej nagrody Ministra Oświaty i Wychowania za zestaw 12 filmów prezentowanych na imprezie. W ciągu 6 lat działalności w klubie powstało ponad 80 filmów kolorowych i czarno-białych, nakręconych na taśmie 8 i 16 milimetrów. W tym roku wprowadzono nowość. Do „Jasia" mogą należeć uczniowie szkół podstawowych. Chodzi o to, aby „maluchów" — jak mówi pan Jan Sowiński-opiekun klubu — wcześnie zapoznać z kamerami i obróbką chemiczną taśmy. W ten sposób po ukończeniu podstawówki nowo upieczeni licealiści mogą od razu samodzielnie realizować swoje filmy. A na razie VII- i VIII-klasiści występują jako aktorzy w filmach starszych kolegów.

Tekst i foto: W. JUZWIK

Wszyscy realizatorzy kucają. Na planie Bacilla — najmniejsza i najmłodsza aktorka filmu amatorskiego.

Montaż. Ta część pracy, podobnie jak napisanie scenariusza i zrobienie zdjęć kamerą, wymaga wielu przemyśleń i inwencji. Urszula i Jarek wiedzą, że od montażu zależy, czy film będzie zrozumiały dla widzów.

„STADION"

— biblioteczka ciekawostek i sensacji sportowych prezentuje najnowsze pozycje:
HALO, TU HELIKOPTER
Z SILNYCH NAJSILNIEJSI
PIŁKARSKIE ZŁOTO
Cena każdego zeszytu zł 6, — Wydawca — Wydawnictwo „Sport i Turystyka".
Do nabycia w księgarniach „Domu Książki" i kioskach „Ruchu". K-128

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-18. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,30, kwartalna zł 13,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr 1-1-100020 — Centrala Kolportazu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportazu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportazu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul Towarowa 28. Adres redakcji: Mokotowska 24 00—561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 2028 R-85

KOPERNIK

13)

Tekst: H. CHMIELEWSKI
Rys.: M. KOŚCIELNIAK

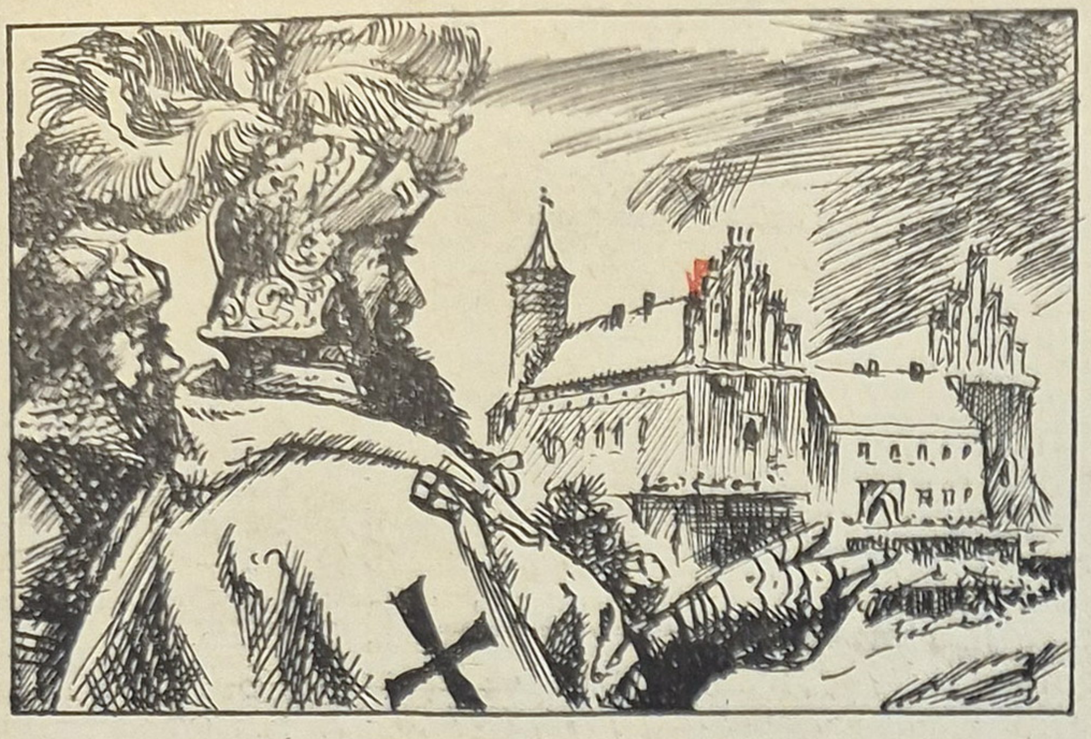

1. Kiedy Krzyżacy przekonali się o dobrym przygotowaniu zamku do obrony i obsadzeniu go zaciężnym wojskiem, zrezygnowali z oblężenia. Wielki Mistrz spoglądając — z oddali na zamek, powiedział:

— Bracia, Kopernik może się bronić choćby pół roku. Nic tu nie zdziałamy.

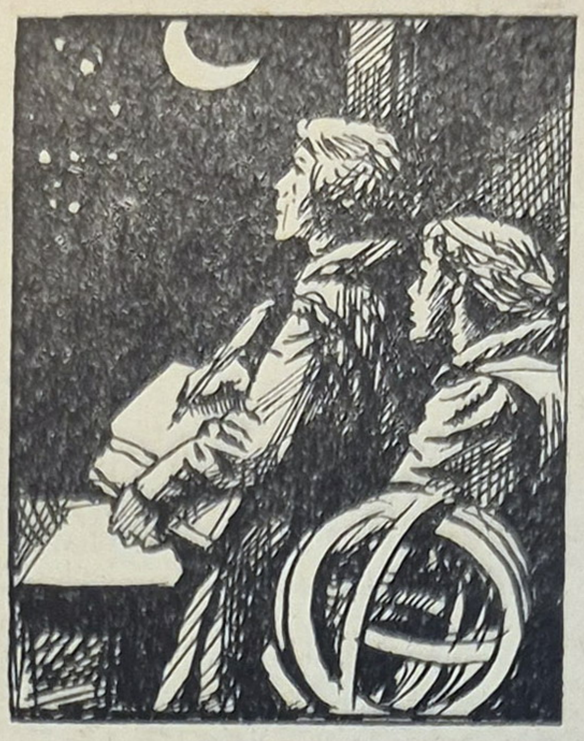

2. Mimo zajmowania się obroną zamku Kopernik nie zaniedbywał obserwacji astronomicznych.

— Wasza Wielebność jest niezwykle odważny — powiedział Hieronim.

— Odważny? — zdziwił się Kopernik. — Nie widziałeś mnie nigdy z mieczem.

3. — Odważny, bo słyszałem jak inni księża mówili: „Kto twierdzi, że Ziemia jest tylko jedną z planet krążących wokół Słońca, jest bezbożny i heretyk.

— Dziękuję ci za ostrzeżenie — odpowiedział Kopernik — i zamyślił się. — Będę musiał wyniki moich badań trzymać w ukryciu.

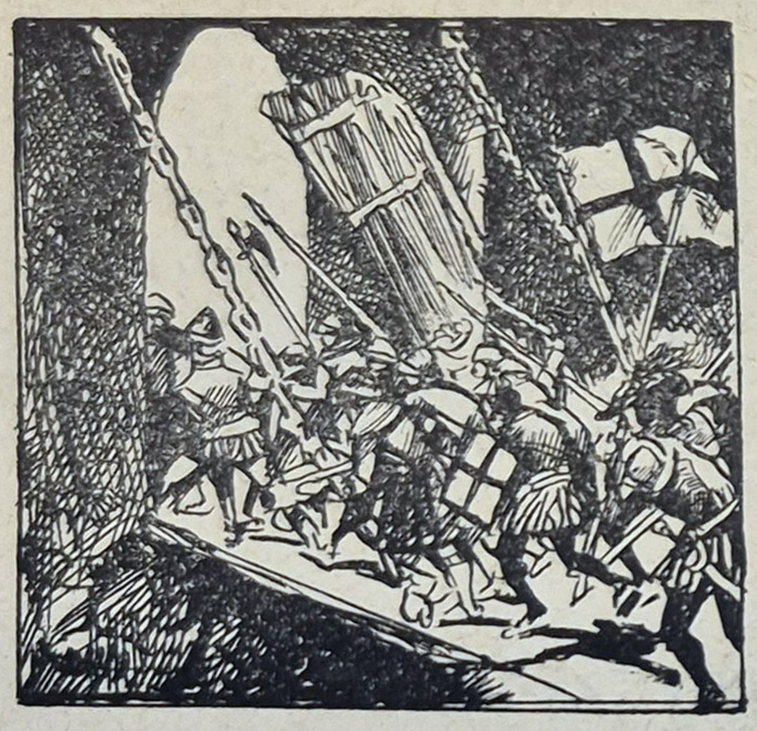

4. Minęło zaledwie kilkanaście dni spokoju i 26 stycznia 1521 r. niższy dowódca krzyżacki pokusił się ponownie o zdobycie Olsztyna. Niespodziewanym atakiem, w nocy Krzyżacy uderzyli na zamek.

5. Opanowali bramę, opuścili most zwodzony i wdarli się na dziedziniec.

6. Ale tu czekała ich niespodzianka. Za bramą na ziemi była rozpięta siatka ze sznurów i pętle, jakie zakładają kłusownicy na zwierza. Krzyżacy po ciemku ugrzęźli w sieci i wili się jak piskorze.

7. Wartownik na murze wystrzelił z działa budząc zamek. Z szopy wyskoczyło kilkunastu żołnierzy, którzy trwali w pogotowiu.

8. Polacy zatarasowali bramę, zrzucając z muru kłody drzewa. Wszyscy Krzyżacy, którzy wdarli się na dziedziniec, albo zginęli, albo dostali się do niewoli. Reszta wycofała się w popłochu pod osłoną nocy.

C.d.n.